

Obietnice bez pokrycia



Choć ogólnopolska manifestacja działkowców przyniosła pozorną zmianę stanowiska PO w stosunku do zapisów projektu obywatelskiego, to sprawa nowej ustawy utkwiała w martwym punkcie.

Kwestią sporną pozostaje art. 30 dotyczący pseudowłaszczenia działkowców. Najnowszy chwyt PO to zagranie pozorne całkiem zgrabne, choć kompletnie nieprzemysłane. Sprawdzona przez lata sprawowania władzy droga niekończących się obietnic, z których kompletnie nic nie wynika, tym razem może okazać się przysłowiowym gwoździem do trumny PO. Bowiemy tzw. uwłaszczenie to zwykły koń trojański, który choć z wierzchu wygląda ładnie, to kryje w sobie duże niebezpieczeństwo dla ogrodów i działkowców.

Będzie Trybunał?

Zapis w formie proponowanej przez PO stwarza poważne zagrożenie, że nowa ustawa będzie niezgodna z konstytucją. Związek Miast Polskich jednoznacznie zapowiedział, że jeśli propozycja PO zostanie przeformułowana, to zaskarży nową ustawę do Trybunału Konstytucyjnego. Patrząc na dotychczasowe orzeczenia TK dotyczące uwłaszczenia, jasne staje się, że zapis w takiej formie zostanie zakwestionowany. Nie można bowiem decydować o cudzej własności za plecami właściciela, a więc gmin.

Działkowcy lepsi i gorsi

Zaproponowana przez PO koncepcja jest niespójna z pozostałymi rozwiązaniami projektu obywatelskiego i czyni go dysfunkcyjnym. Sytuacja, jaka wytworzyłaby się w ogrodach pod względem prawnym i organizacyjnym, będzie zwykłym absurdem. To tak, jakby w państwie istniał dualizm władzy i dwa parlamenty. PO zmierza bowiem do tego, by w ogrodach pojawiły się dwie kategorie działkowców. Tych lepszych, którym szczęście dopisało i staną się współwłaścicielami, oraz tych gorszych, którzy przez zwykły brak szczęścia

pozostaną jedynie zwykłymi użytkownikami. Każda decyzja dotycząca funkcjonowania ogrodu będzie wymagała uzyskania zgody wszystkich współwłaścicieli, a więc zebrania obu „parlamentów”. A co się stanie, jeśli takie udziały własnościowe skupi w swoim reku jeden zmyślny i przedsiębiorczy człowiek? Jak wówczas będzie wyglądało funkcjonowanie takiego ogrodu? Warto zauważyć też, że owi „gorsi” działkowcy to głównie ci z dużych miast, takich jak Warszawa, Katowice czy Łódź, gdzie nie będzie praktycznie żadnej szansy na jakiegokolwiek uwłaszczenie się.

Pseudowłaszczenie stawia też pod znakiem zapytania niezwykle istotne dla działkowców zwolnienia podatkowe. Mają one sens tylko wtedy, gdy działkowiec korzysta z ziemi publicznej na ściśle określonych zasadach i w ściśle określonym celu. Takie zasady i narzucony z góry cel działania nie

– po opieszałym prowadzeniu prac w podkomisji kierowanej przez posłankę Krystynę Sibińską (PO) – sposób na opóźnienie wejścia w życie nowej ustawy o ROD. Pamiętajcie na leży, że do terminu wyznaczonego przez TK pozostało jedynie ok. 80 dni, a osiągnięcie dotychczasowego etapu prac zajęło Sejmowi ponad osiem miesięcy.

W tej chwili dla działkowców priorytetem nie jest kwestia uwłaszczenia, ale to, aby niekontrolowane wejście w życie wyroku TK nie pozbawiło ich praw, które już posiadają.

Osobna ustawa w sprawie uwłaszczenia

Podobne stanowisko w sprawie uwłaszczenia zajmuje Związek Działkowców. Zdaniem PZD, prawne uregulowanie tej kwestii powinno być

przeprowadzone odrębną ustawą, gdyż tylko takie rozwiązanie pozwoli podejść do tego trudnego tematu w sposób kompleksowy. Związek uważa, że uwłaszczenie musi spełniać trzy zasadnicze warunki – realności, powszechności i funkcjonalności. Ponadto, zdaniem PZD, podjęcie tematu uwłaszczenia w osobnej ustawie umożliwi przeprowadzenie szerokokonsultacji wśród wszystkich stron, a w szczególności działkowców oraz właścicieli terenów.

O co tak naprawdę chodzi Platformie? – zastanawiają się działkowcy. Czy chodzi o dobro ogrodów, czy może o ich rozwalenie? Czyżby premier nie wiedział, jak wybrnąć z własnych obietnic? Bowiemy jedynym argumentem, jaki pada z ust przedstawicieli partii rządzącej jest to, że takich rozwiązań oczekuje Donald Tusk. Choć PO deklarowała wolę zakończenia prac nad projektem jak najszybciej, to sprawa nowej ustawy o ROD wydaje się być z każdym dniem coraz bardziej skomplikowana.

Czy Platformie chodzi o dobro ogrodów, czy o ich rozwalenie?

obowiązuje jednak właścicieli. Dlaczego więc jeden właściciel miałby płacić za to, że posiada ziemię, a inny ma być z tego zwolniony?

Darmowe rozdawnictwo ziemi należącej do gmin wywołuje negatywne reakcje nie tylko wśród samych działkowców. Społeczeństwo, nastawione dotąd pozytywnie zarówno do działkowców, jak i do istnienia ogrodów, zaczyna burzyć się przeciw rozdawaniu mienia samorządowego i coraz mniej przychylnym okiem patrzy na cały ruch ogrodnictwa działkowego. Czy o to chodzi władzy, aby przekonać społeczeństwo, że działkowcy są nikomu niepotrzebni i próbują jedynie wyciągnąć jak najwięcej dla siebie kosztem społeczności lokalnej?

W żółtim tempie

Wśród działkowców panuje powszechne przekonanie, że pseudowłaszczenie to kolejny